

ROMANTYCY NA KRAŃCACH ŚWIATA

Podróże egzotyczne i peregrynacje wewnętrzne



pod redakcją
Ewy Modzelewskiej
i Pawła Sobola



Kraków

Aleksandra Wieczorkiewicz
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu



○ CZYTANIU (TYSIĄCA I JEDNEJ) SYCYLII

PRZESTRZENIE KRAŃCA ŚWIATA W *DZIENNIKU SYCYLIJSKIM*
ZYGmunTA KRASIŃSKIEGO

Książki przychodzą na świat w najrozmaitszy sposób. Czasami długo się je obmyśla i planuje, czasami powstają nagle i niespodziewanie. Są książki, które się pisze z myślą o czytelniku, wyobrażając sobie jego reakcje, są takie, które pisze się dla jednej tylko osoby, są nawet takie, jakie pisze się wyłącznie dla siebie.

J. Iwaszkiewicz, *Książka o Sycylii*¹

Wśród polskich pisarzy romantycznych tym, którego bodajże najbardziej owładnął zachwyt nad pięknem południowego, włoskiego pejzażu, był Zygmunt Krasiński, w prywatnej korespondencji sam siebie nazywający „synem Południa”. Marian Śliwiński pisze o Krasińskim jako o „jedynym romantyku polskim, który niemal bez reszty utożsamiał się z ziemią tradycji śródziemnomorskiej”² – Włochy rzeczywiście stanowiły dla niego duchową ojczyznę. Były też miejscem jasnym, ojczyzną światła, którego poeta pragnął i potrzebował: Krasiński pisał, że dla niego „słońce jest jako Litwa, jako zdrowie”, jest czymś, bez czego żyć niepodobna. „Nie, nie – duch mój do białych niebios nie stworzony. Krew moja zastyga mi w żyłach i marznie pod tymi szarymi chmury. Bóg mnie napęłnił miłością nie-

¹ J. Iwaszkiewicz, *Książka o Sycylii*, Warszawa 2000, s. 7.

² M. Śliwiński, *Wstęp*, [w:] Z. Krasiński, *Z sycylijskiej podróży kart kilka*, Gdańsk 1983, s. 7.

podległości, miłością błękitów nieskończonych, czy nieba czy morza, czy łądów południowych”³.

Swoje podróże Krasiński, który w Italii szukał znacznie więcej niż tylko rzymskich ruin na spalonej słońcem Kampanii, opisał w korespondencji, zwłaszcza w listach do Delfiny Potockiej. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje zbiór listów nigdy niewysłanych – po powrocie poety oprawiony i ozdobiony suszonym kwiatem, wręczony adresatce romantyczny podarunek – *Dziennik sycylijski*⁴.

Od czasu wydania *Podróży włoskiej* Goethego (1816), dzieła będącego wyrazem fascynacji autora sztuką antyczną, a uznanego przez romantyzm za swoistą „biblię podróży po Włoszech”⁵, wyprawy pisarzy na Południe przybrały charakter przede wszystkim edukacyjny i artystyczny: takie były też podróże do Włoch Zygmunta Krasińskiego. Italia stała się celem pielgrzymek do źródeł piękna, do kolebki kultury i cywilizacji europejskiej – był to także powrót do świata wyobrażeń o starożytności, „podróż do przeszłości poznanej już wcześniej, dzięki literaturze i malarstwu opowiadającemu o Italii”⁶. Opisy podróży włoskiej dość szybko zyskały sobie popularność i status gatunku literackiego, który wymagał wykorzystania w twórczości odpowiednich konwencji: relacja z poznawania kraju, jego architektury, krajobrazu i obyczajów jego mieszkańców, „ewokowanie malowniczych pejzaży”, zapis wrażeń, impresji i emocji podmiotu, a także „introspektywna podróż w głąb siebie” stały się nieodłącznym elementem pisania o podróży włoskiej⁷.

Trzeba jednak pamiętać, że „książki przychodzą na świat w najrozmaitszy sposób”⁸: choć *Dziennik sycylijski* Zygmunta Krasińskiego skła-

³ Z. Krasiński, list do Delfiny Potockiej z 31 VII 1840 roku, [w:] idem, *Listy do Delfiny Potockiej*, wstęp i oprac. Z. Sudolski, t. 1, Warszawa 1975, s. 210; por. M. Śliwiński, *op. cit.*, s. 7.

⁴ Na ofiarowanych Delfinie wspomnieniach z Sycylii Krasiński nie pozostawił żadnego tytułu. Kolejni wydawcy tekstu nadawali mu tytuły według własnego uznania: *Dziennik z podróży po Sycylii* (Tadeusz Pini), *Z sycylijskiej podróży kart kilka* (Jan Czubek), *Dziennik sycylijski* (Paweł Hertz).

⁵ O. Płaszczewska, *Wizja Włoch w polskiej i francuskiej literaturze okresu romantyzmu (1800-1850)*, Kraków 2003, s. 42.

⁶ *Ibidem*, s. 136.

⁷ Pojęcie podróży włoskiej jako gatunku literackiego wyczerpująco opisuje Olga Płaszczewska, wymieniając takie jego elementy, jak: fragmenty zawierające charakterystykę mieszkańców Italii, uwagi o historii i antycznej przeszłości kraju (także refleksje nad przemijalnością cywilizacji), opisy natury, szczególnie egzotycznej roślinności, wspomniane „ewokowanie malowniczych pejzaży” z wyraźnym uwzględnieniem pierwiastków emocjonalnych, polegającym na równorzędnym traktowaniu relacji obiektywnej i subiektywnej. Podróż włoska stawała się częstokroć mocno zindywidualizowanym zapisem wrażeń, impresji, ową „introspektywną podróżą w głąb siebie”; zob. *ibidem*, s. 139-140.

⁸ J. Iwaszkiewicz, *op. cit.*, s. 7.

da daninę romantycznej konwencji, jednocześnie przekracza jej granice i otwiera horyzont ku czemuś zgoła niekonwencjonalnemu – podróż na Sycylię jest wszakże podróżą szlakiem wiodącym przez serce kultury i cywilizacji europejskiej, przez kolebkę europejskości, lecz wiodącym także nieuchronnie ku krańcom tego świata i do granic tej cywilizacji. Spotkanie z Sycylią jest spotkaniem z *finis terrae*, a z jej brzegów rozciąga się już tylko widok na szerokie wody, za którymi leży nieznany i obcy ląd, nowy, inny świat. Położona pomiędzy centrum a kresem, graniczna wyspa Europy jest miejscem, w którym pod mocnym słońcem Południa mieszają się czasy, historie, kultury, języki i porządki myślenia – miejscem, w którym „Europa zdaje się przelewać w Afrykę”⁹. Sycylia, ziemia przełomów, ziemia niełatwa, wymagająca i nieoczywista, to fascynująca lektura, zmuszająca każdego do twórczej odpowiedzi na własną inność, wystawiająca na próbę słowo i tego, który je wypowiada, wytrącająca z przyzwyczajęń i schematów, zmuszająca do poszukiwania nowego świata i konfrontację z tym, co obce. To w końcu ziemski Raj, pełen przepychu egzotycznych roślin, orientalna kraina baśni *Tysiąca i jednej nocy*, wymarzone miejsce romantycznej miłości i marzeń – słowem, kraj tysiąca perspektyw i tysiąca odczytań, zagarniający osobowość patrzącego i wiodący go ku granicom słowa.

* * *

Chciałbym Ci zostawić wszystkie myśli moje; chciałbym Ci napisać słowo, w którym by cała dusza moja się zawarła [...]. Ale takiego słowa nie ma – trzeba jedność uczucia na wiele słów rozdrobnić, by pojętną się stała. Zamiast więc jednego słowa potężnego, wszechwładnego zostawię Ci zapisanych kart kilka i jeszcze w nich nie znajdziesz tego, co chciałem, byś miała po mnie; słabo i blade w nich się odbije to, czym byłem Tobie, czym jestem i będę!¹⁰

Znamienne są słowa rozpoczynające każdą opowieść, znamienne są również słowa rozpoczynające *Dziennik sycylijski*. Romantyczny upominek Zygmunta Krasińskiego dla Delfiny Potockiej jest niejako testamentem piszącego, którego dziedzictwem są słowa, niedoskonałe i „blade” odbijające jego przeżycia – a jednak cenne, gdyż godne powierzenia adresatce listownika. Dla Krasińskiego słowa mają określoną moc i wagę, zawsze jednak muszą cofnąć się przed doświadczeniem (miłości, przestrzeni, czasu), które przewyższa je w każdym wymiarze.

⁹ Z. Krasiński, *Z sycylijskiej podróży...*, s. 38.

¹⁰ *Ibidem*, s. 23.

Od pierwszej do ostatniej karty *Dziennika* postać Delfiny, adresatki każdego słowa i każdej myśli, będzie nieustannie obecna mimo jej faktycznej nieobecności. Postać ukochanej towarzyszy Krasińskiemu na każdym kroku, wielokrotnie „osobiście” dołącza do niego podczas sycylijskich wędrówek: „[...] wszędzie na tych skałach i w tych katedrach [...] ona jest ze mną. [...] Z Tobą odwiedziłem tę wyspę”¹¹ – pisze poeta. I częstokroć wydawać się może, że słowem i kreowanym przez nie światem stara się rekompensować sobie rzeczywistą nieobecność tej, do której się zwraca. Dziwi się temu Jarosław Iwaszkiewicz, zawiedziony romantyczną (auto)kreacją Krasińskiego, która całe sycylijskie dzieło przekształciła „w poemat na cześć Didyszy”¹², zostawiając bardzo mało miejsca samej Sycylii – tej „zapatrzony w siebie i swoje uczucie”¹³ poeta właściwie nie zobaczył wcale. Rzeczywiście, Krasiński odnajduje obraz Delfiny wszędzie tam, gdzie go nie ma: fale nocnego morza przypominają mu suknię ukochanej („z wierzchu jakoby siatka z piany się toczy, pod nią przezysty błękit, gaza srebrna na niebieskim atłasie. I gdziekolwiek statek dotknie się morza, tam morze się przemienia w taką suknię Twoją”¹⁴), dotyk kwiatów pomarańczowych przypomina mu muśnięcie jej rąk. Obecność Delfiny wpisana jest bardzo wyraźnie w strukturę *Dziennika sycylijskiego*, a nieustanne napięcie pomiędzy obserwowaną rzeczywistością a grą wyobraźni stanowi konstrukcyjną zasadę całego tekstu. Nie można nie zadać pytania o to, dlaczego Krasiński wciąż, niemal obsesyjnie, stawia sobie przed oczyma postać Delfiny i dopisuje ją do każdej przeżytej chwili. Byłaby to, jak chce Ewa Szczegłacka, danina składana „prawom miłości”¹⁵, przewidywalny gest romantycznego pisarza, który nie potrafi wyzwolić się z pewnej konwencji? Zapewne, nie można wykluczyć takiej odpowiedzi – jednakże można zaryzykować inne stwierdzenie: Krasiński tym uporczywiej pisze o Delfinie, im trudniej jest mu ją zobaczyć i myśleć o niej wobec niezbywalnego doświadczenia sycylijskiej przestrzeni – „Pokaż mi się! Czy moja wyobraźnia słaba, czy Ty niedobra, że Cię obaczyć nie mogę?”¹⁶ – skarży się, kończąc opis szczególnie pięknego zachodu słońca nad Kalabrią. I choć wydaje się, że przestrzeń zostaje wykorzystana w konkretnym celu, a natura i pejzaż są zdecydowanie podrzędne wobec Delfiny, niepodzielnie panującej tak nad nimi, jak

¹¹ *Ibidem*, s. 52.

¹² J. Iwaszkiewicz, *op. cit.*, s. 116.

¹³ *Ibidem*, s. 118.

¹⁴ Z. Krasiński, *Z sycylijskiej podróży...*, s. 45.

¹⁵ E. Szczegłacka, *Autobiografia czy autokreacja? O „Dzienniku sycylijskim” Zygmunta Krasińskiego*, [w:] *Biografie romantycznych poetów*, red. Z. Trojanowiczowa, J. Borowczyk, Poznań 2007, s. 210.

¹⁶ Z. Krasiński, *Z sycylijskiej podróży...*, s. 36.

i nad umysłem poety, warto się zastanowić, czy nie jest właśnie odwrotnie: powracając do tego punktu jedyne i pewnego, wyobraźnia broni się przed obezwładniającą i urzekającą siłą przestrzeni, która wymyka się poetyckiemu uporządkowaniu, stara się zawładnąć słowem i gestem poety.

Takim wyrazem zderzenia z obcością/innością przestrzeni, która wymaga reakcji i odpowiedzi ze strony patrzącego, gdyż nie da się jej pozostawić nieoswojonej, jest Neapol, w którym Krasieński znajduje się jeszcze przed podróżą na Sycylię, a z którego wypływają statki w stronę Palermo. Miasto okazuje się nieomal diabelskie:

[...] nagie jak pustynia, bez cienia, bez przytułku, [...] niespokojne, a jednak nie ożywione i głupie! W tym powietrzu roztopiona siarka i węgiel, jak trucizny, padają na nerwy; w blasku tego słońca jest coś wściekłego, w zieloności tych drzew coś niedoszonego, zatrzymanego przed czasem, w kształcie ich gałęzi coś garbatego¹⁷.

Podmiot, docierając do granicy kontynentu, dociera też do granicy własnej tożsamości i nie może odnaleźć harmonii pomiędzy sobą a otaczającym światem. Najwięcej obrzydzenia budzą w nim ludzie, w których wejrzeniu widzi „coś ohydne jak zepsucie i zgnilizna”¹⁸. Ludzie ci

[...] z rzędu zwierząt nie podnieśli się jeszcze do godności człowieka, a rząd zwierząt, do którego się liczą, nie zachował nawet ozdób i sił, którymi natura dzikie plody swoje obdarza [...]. Gdyby jeszcze te psy, osły i ostrygi chciały spokojnie leżeć i milczeć, ale broń Boże: co chwila ryczą, biegną, skaczą, piszczą, pozierają, puszczają fajerwerki, kłócą się o funt makaronu [...]¹⁹.

Pierwszą granicą, którą należy pokonać w spotkaniu z tym, co obce, jest niezrozumienie. Neapol, ze swoim południowym gwarem i zgiełkiem niemal orientalnym, przeciwstawia się podmiotowi i nie daje się podporządkować romantycznej wizji poety. Miasto żyje, oddycha i nie ma w sobie nic z liryzmu, którego poszukuje w nim Krasieński. Romantyczny gest nie może odnaleźć swojego odbicia, a namiętność – dopełnienia i odpowiedzi ze strony przestrzeni. Następuje bolesne pęknięcie pomiędzy światem a człowiekiem, który nie chce przyjąć tego, co ofiarowuje mu świat. W tak widzianej relacji przestrzeń jest obca, nienawistna, piekielna, a ludzie – niezrozumiali, zagrażający i nie-ludscy: pierwotni, nieokrzesani, podobni zwierzętom, a nawet stojący niżej od nich, „z rzędu zwierząt niepodnie-

¹⁷ *Ibidem*, s. 27.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, s. 27-28.

sieni do godności człowieka”. Krasiński w Neapolu znajduje się jakby na krańcu świata i u kresu cywilizacji, a słowa *Dziennika sycylijskiego* zdają się głęboko pokrewne słowom Josepha Conrada, który w *Jądrze ciemności* każe Marlowowi obserwować na brzegu Konga ludzi dzikich, ludzkich i nie-ludzkich zarazem, przerażających w swej obcości tym bardziej, że obcość ta okazuje się „echem pokrewieństwa”. Krasiński, podobnie jak Marlow, wpada w dziwny wir czasów, historii i kultur, który wyrzuca go gdzieś pośród obcej ziemi i wśród niezrozumiałych istot ludzkich, niby pokrewnych, a jednak innych. Odpowiedzią zaś na inność musi być bunt, jeśli nie może być nią zrozumienie.

Piekielny Neapol pozostaje jednak w tyle i droga Krasińskiego wiedzie z piekła do raju – poprzez czyściec morza. Podróż morską jest dla podmiotu czasem otwarciem się na *sacrum* ukryte w przestrzeni, która przywodzi często na myśl nieskończoność i jednocześnie oczyszcza, pozwala się z sobą jednoczyć i wciąż nie pozostawia wobec siebie obojętnym. Krasiński używa różnych kluczy do otwarcia interpretacji nieskończonej przestrzeni błękitu morza i błękitu nieba.

Nic więcej nie widać na tej ogromnej błękitu przestrzeni. Zdaje mi się w tej chwili, że świat ten cały z wody błękitnej, a na nim tylko wyspa jedna, tylko wulkan jeden; zdaje mi się, że potop zalał ziemię, nic nie zostało po ludziach, tylko ołtarz ten ogromny, stawiony przez olbrzymów, stoi dotąd i na nim dopała się ich ostatnia ofiara. Gdy ten płomień zgaśnie, gdy ten dym się rozwieje, będzie cisza na świecie, będzie tylko ołtarz jeden martwy i morze jedno, i nad nimi Bóg jeden²⁰.

Tak pisze Krasiński o pejzażu morskim z widokiem na wulkan Stromboli, wpisując doświadczaną przestrzeń z jednej strony w mityczne czy też archaiczne czasy olbrzymów, z drugiej zaś w narrację starotestamentową o potopie zesłanym przez Boga na ziemię. Tę lekturę świata, którą chciałabym nazwać kulturową, stosuje Krasiński naprzemiennie ze specyficznym, artystycznym czytaniem przestrzeni, w którym świat jest aranżowany i widziany jako dzieło sztuki, a które służy oswojeniu obcej oku przestrzeni – gdyż opisać świat znaczy jednocześnie ten świat zrozumieć, pojąć, odczytać²¹.

²⁰ *Ibidem*, s. 32.

²¹ „Natura, «naga» natura zasługiwałaby jedynie na wzgardę. Człowiek na łonie natury byłby bowiem tylko studium przeraźliwego, niezmałconego milczenia. Takiemu człowiekowi zostałaby odebrana możliwość uczynienia wymownego, patetycznego, konwencjonalnego gestu, którego znaczeń niepodobna odczytać poza ramami języka kultury, gdzie symbole milczą niczym kamienie i wszystko okazuje się odarte z sensu. [...] Toteż roman-

Morze ściemniało, prawie granatowego koloru było. Wykwitały na tym tle granatowym śnieżne piany rozbijających się bałwanów. Było w tym obrazie coś bogatego, przepysznego; przypomniały mi się arabskie powieści o przestrzeniach z lapis-lazuli perłami sadzonych, o namiotach jak świat wielkich, z błękitnego muślinu²².

Niebo jest dla poety jak rozpięte sklepienie przepięknego namiotu, nocny pejzaż przypomina wnętrza arabskich pałaców z marmuru, wysadzanych drogimi kamieniami. I choć Krasiński konsekwentnie oswaja świat za pomocą języka kultury i sztuki, w dyskurs ten wkradają się, być może, elementy nie do końca planowane, choć jakże spójne z opisem: sycylijski pejzaż sprawia, że patrzącemu przypominają się „arabskie powieści”, a zatem mówiąc o tym, co widzi, sięga on już w rejestr zgoła nieeuropejski. Sycylia bowiem to jeszcze Europa, ale równocześnie już nie-Europa, a ten, kto się z nią spotyka, spotyka się z granicami znanego sobie świata. Przeźreń sycylijska wytrąca z przyzwyczajień, schematów i sposobów patrzenia, temu wytrąceniu poeta stara się przeciwstawić, stosując wspomniane wcześniej chwyt i konwencje pisarskie: Krasiński mówi do ukochanej, że ją widzi – ale nie może jej zobaczyć, pisze o naturze, próbując nad nią zapanować, lecz to ona panuje nad nim i nieustannie przybliża się do człowieka – jak w opisie Mesyny, miasta zjednoczonego z naturą:

Miasto to różne od wszystkich innych. Zwykle każde miasto, choćby w najgórzystym położeniu, choćby na szczycie skał lub na przesmyku morskim, oddziela się od natury, wycofuje się z jej łona, stawia między nią a sobą widome, dotykalne granice; Mesyna wszędzie zlewa się z naturą [...] ²³.

Wytrącenie z przyzwyczajień i niezwykłość otaczającego świata umożliwiają ujawnienie się pragnień podmiotu. Wydaje się, że przez Mesynę, „miasto różne od wszystkich”, Sycylia odsłania przed Krasińskim jego własne pragnienie takiego właśnie zjednoczenia ze światem, jak to „zlewianie” się miasta z krajobrazem. „Święć się twój pobyt i miłosna zwłoka / na piersi ziemi”²⁴ – pisał Bolesław Leśmian. Krasiński szuka nowego fundamentu świata, osadzonego w konkrezie, jakim są ciało, ziemia, natura i nasy-

tycy najlepiej czują się w pełnej wyrafinowania atmosferze dzieła sztuki. Atmosferą taką wypełniają swój kosmos, który dzięki temu staje się przyjaznym, żywo reagującym na treść monologu audytorium”; J. Węgiełek, *Mam ciało*, Warszawa 1978, s. 140-141.

²² Z. Krasiński, *Z sycylijskiej podróży...*, s. 40-41; wszystkie podkreślenia w cytatach moje – A.W.

²³ *Ibidem*, s. 32-33.

²⁴ B. Leśmian, *Nieznaną podróż Sindbada Żeglarza*, [w:] *idem, Poezje zebrane*, oprac. A. Madyda, wstęp M. Jakitowicz, Toruń 2000, s. 160.

cenie światem. Więź ze światem materii, tracona w romantyzmie na rzecz ducha, staje się na powrót możliwa w słonecznym pejzażu Sycylii. Mesyna przewycięża sprzeczności pomiędzy miastem a otaczającym je krajobrazem – nawet bramy miasta „jak ramy obrazu, chwytają i przytrzymują część okolicy”²⁵. W *Dzienniku sycylijskim* przestrzeń oczarowuje i przyzywa:

A gdym oczy odwrócił, by spojrzeć na wyspę, gdym ujrzał owe dzikie i spokojne wzgórza, umajone tchnieniem wiosny, zdające się kiwać na mnie krzewami, bym poszedł tam, gdzie one idą, w te doliny, gdzie nikogo nie ma, gdzie tylko strumień rozmawia z strumieniem²⁶.

Szukanie i odnalezienie nowego fundamentu istnienia staje się podróżą do nowego świata, wiodącą przez stary świat sztuki i konwencji, przez bunt, niezrozumienie, spotkanie z Innym ku przestrzeni szczęścia, która z jednej strony widziana jest jako ziemski raj, z drugiej zaś jako ziemia obiecana:

Patrz, sama tu jesteś, nie słyhać głosu ludzi, nie widać śladu ich stóp na piasku! Przywiodłem Cię tutaj. Bóg mi darował tę pustynię, Bóg mi darował te wzgórza, to morze, to powietrze, to niebo. [...] Czy ta samotność nie jest świętą, boską? Czy Bóg tu nie większy [...]? Czy serce Twoje nie szersze? Czy ciało Twoje nie lepsze? Czy myśl Twoja nie łatwiej wdziera się w nieskończoność?²⁷

I w innym miejscu poeta napisze:

Patrz! Raj kwitnie tam w dole. Patrz! Oto masz Sycylii równinę, pokrajaną lśniącymi drogami, prostymi jak promienie słońca; oto masz ulice sadzone z cyprysów, ogrody, obeliski, pałace, fontanny. Gdzieś podobne murawy widziała? Gdzie śliczniej rozkwitają drzewa? A między górami rozstępującymi się zwierciadło morza przebija, jakby początek świata marzeń²⁸.

Sycylia może więc być pustynią i ogrodem, pierwotnym miejscem szczęśliwości i ziemią, do której powraca się po szczęście. Jest też wyspą wielu kultur i wielu narodowości, które przechodząc przez nią w długiej wędrówce wieków, zostawiały tam swoje ślady, których teraz można szukać, nie wszystkie się jednak znajdzie. Pisze Iwaszkiewicz:

²⁵ Z. Krasiński, *Z sycylijskiej podróży...*, s. 33.

²⁶ *Ibidem*, s. 41.

²⁷ *Ibidem*, s. 42-43.

²⁸ *Ibidem*, s. 42-48.

Dziwna to ziemia, pławiąca się w słońcu, w morzu, rozprażona, od zimy okryta kwiatami. Całe połączenie kultury leżą tu na sobie, obok siebie, przedziwnie z sobą przemieszane. Zaczynając od kultury przedgreckiej, poprzez Kartagińczyków, Rzymian, Arabów, Bizancjum, Normanów, Niemców, Francuzów – wszystko się tu miesza, stopione w żarze słońca, wina i w zapachu pomarańczowego kwiatu²⁹.

Połączenie kultury leżące na sobie – na pozór jak geologiczne warstwy skorupy ziemskiej, lecz jednak inaczej, bo niemożliwe niemal do oddzielenia, stopione, jak w tyglu, sycylijskim słońcem, nie tyle wynikające jedne z drugich, co raczej nachodzące na siebie gwałtownie, chaotycznie się ze sobą mieszające. Historia wyspy w pigułce – nie tak wcale szczęśliwa, jak wynikałoby z jej piękna i rajskiej natury. Sycylijska ziemia, chociaż tak urokliwa, wydaje się niegościnna i nieurodzajna, także pod względem własnej kultury, gdyż nic, co powstało na niej, do niej właściwie nie należy, a jest tylko fragmentem czegoś odmiennego i obcego, siłą dołączonym do tego „kulturowego zleпка” o wątpliwej integralności. „Na tej ziemi wszystko się zjawiało, wszystko rosło bujnie, rozkwitało świetnie, nic się nie utrzymało nigdy, nic owocu nie wydało”³⁰ – pisze Krasiński w *Dzienniku*. Niegościnna to wyspa, „nikomu nigdy ojczyzną ni domem nie była, a niektórym służyła za biesiadę, nad którą wisiał miecz Damoklesa, a wielu innym za grób”³¹.

Jasne jest, że niemal wszystko na Sycylii nosić będzie to piętno jej charakteru – „dziwna i pomieszana” (choć rajska) jest tu natura, „powikłany” język mieszkańców, w którym znaleźć można łacinę i grekę, włoski, arabski, a nawet hebrajski, język „dziwny, ale miły i dźwięczny”³². Również mieszkańcy wyspy, choć z urodzenia Sycylijczycy, wydają się wątpliwej narodowości. Kobiety „podobne do Murzynek”, gdy ludność ma w sobie „coś hiszpańskiego”³³ – w twarzach tych ludzi przemieszane są rozmaite rysy, tak jak przemieszana jest krew w ich żyłach.

Jednakże owo pomieszanie i powikłanie najbardziej odzwierciedla się w architekturze: nawet poszczególne budynki noszą w sobie ślady wielu różnych kultur.

Te ślady zrosły się z sobą, powikłwały się razem [...]. Katedra mesyńska zawarła je wszystkie w sobie. Jej brama strojna w gotyckie liście, gałęzie, zwierzęta, na dwóch lwach mistycznych opierają się jej

²⁹ J. Iwaszkiewicz, *op. cit.*, s. 57.

³⁰ Z. Krasiński, *Z sycylijskiej podróży...*, s. 37.

³¹ *Ibidem*.

³² J. Iwaszkiewicz, *op. cit.*, s. 92.

³³ Z. Krasiński, *Z sycylijskiej podróży...*, s. 39.

filary. Sądziś, że wejdiesz do czarnego przybytku, do mieszkania ostrołuków (*ogives*), pod wiązania oświecone malowanymi szybami, a tu spotykasz rzymskie kolumny, białe jak u pogan, i złote kapitele, świetne jak w arabskich meczetach. Ołtarze wszystkie sadzone florencką mozaiką. Gdzieś w głębi kościoła znów przebija grób, podobny do niemieckich, nadreńskich, rycerskich pomników. I tak co chwila miesza Ci się wszystko przed oczyma. Każden naród, co odwiedził Sycylią, zdaje się wołać z podziemnych katedry lochów: „Poznaj mnie, to ja jestem!”³⁴.

Podobnie opisuje Krasieński kościół Madonna della Catena, noszący ślady panowania Arabów, „synów słońca i gorejących marzeń, mistrzów w sztuce przemieniania gładów twardych w przejrzyste koronki, w ulotne filary”³⁵:

Nic zarazem piękniejszego i śliczniejszego nigdy nie widział. Sam Pałac Dożów nawet mniej ponętny; jest w tym kościele powab nieopisany, jest coś tak wysmukłego, tak świeżego, że zdaje się powieścią z tysiąca i jednej nocy w kamień przekutą³⁶.

Piękno arabskiej Madonny della Catena, meczetu, który zamieniony został na świątynię chrześcijańską, każe zastanowić się nad innym, mniej dosłownym wymiarem dziwnej i pomieszanej architektury sycylijskiej. Oto bowiem to, co na pierwszy rzut oka wydawało się dysonansem i dysharmonią – i z pewnością jest nimi w sensie estetycznym – okazuje się harmonią i zadziwiającym ładem w sensie metafizycznym. Trudno mówić o „architektonicznej tolerancji”, a jednak – w sycylijskim niegustownym pomieszaniu objawia się jednocześnie pełne pokoju, naturalne w tej przestrzeni współistnienie kultur, religii i cywilizacji.

Kapryśny i wymagający charakter Sycylii, który swoim pomieszaniem i pozornym brakiem harmonii wystawia na próbę smak estetyczny podróżujących Europejczyków i budzi ich sprzeciw (Goethe, Wiszniewski i Gregorovius ubolewali nad brzydotą sycylijskiej architektury), dziwnie (i podejrzenie) odpowiada Zygmuntovi Krasieńskiemu. W pomieszaniu Sycylii nie ma bowiem sprzeczności, choć jest ono tak trudne do zaakceptowania. Czy to możliwe, że kapryśna natura rajskiej wyspy wpada w akord z kameleonową naturą samego Krasieńskiego, reżysera i aranżera własnej (własnych) osobowości? W krainie tysiąca i jednej nocy niemożliwa jest jed-

³⁴ *Ibidem*, s. 37-38.

³⁵ *Ibidem*, s. 45.

³⁶ *Ibidem*, s. 46.

na odpowiedź, lecz zdaje się, że jeśli Zygmunt Krasiński naprawdę poszukiwał czegoś na Sycylii, to poszukiwał tam siebie.

BIBLIOGRAFIA

Literatura podmiotu

- GOETHE J.W., *Podróż włoska*, tłum., oprac. i posłowie H. Krzeczkowski, Warszawa 1980.
- GREGOROVIVUS F., *Wędrowniki po Włoszech*, tłum. T. Zabłudowski, oprac. i posłowie P. Hertz, t. 2, Warszawa 1990.
- IWASZKIEWICZ J., *Książka o Sycylii*, Warszawa 2000.
- KRASIŃSKI Z., *Dzieła literackie*, wybór i oprac. P. Hertz, t. 2, Warszawa 1973.
- KRASIŃSKI Z., list do Delfiny Potockiej z 31 VII 1840 roku, [w:] idem, *Listy do Delfiny Potockiej*, wstęp i oprac. Z. Sudolski, t. 1, Warszawa 1975.
- KRASIŃSKI Z., *Z sycylijskiej podróży kart kilka*, wstęp M. Śliwiński, Gdańsk 1983.
- WISZNIEWSKI M., *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*, oprac. H. Barycz, Warszawa 1982.

Literatura przedmiotu

- BAGŁAJEWSKI A., *Sycylijska podróż Krasińskiego. W poszukiwaniu poezji „trzeciej epoki”*, [w:] idem, *Poezja „trzeciej epoki”. O twórczości Zygmunta Krasińskiego w latach 1836-1843*, Lublin 2009.
- PLĄSCZEWSKA O., *Wizja Włoch w polskiej i francuskiej literaturze okresu romantyzmu (1800-1850)*, Kraków 2003.
- SZCZEGŁACKA E., *Autobiografia czy autokreacja? O „Dzienniku sycylijskim” Zygmunta Krasińskiego*, [w:] *Biografie romantycznych poetów*, red. Z. Trojanowiczowa, J. Borowczyk, Poznań 2007.
- ŚLIWIŃSKI M., *Wstęp*, [w:] Z. Krasiński, *Z sycylijskiej podróży kart kilka*, Gdańsk 1983.
- WĘGIELEK J., *Mam ciało*, Warszawa 1978.

SUMMARY

About reading (one thousand and one) Sicily. Spaces of finis terrae in Sicilian Diary by Zygmunt Krasiński

Among all Polish romantic writers Zygmunt Krasiński was the one whom southern Italian landscape enticed the most. His experiences from Italian voyage were written down in his correspondence, especially in the letters to Delfina Potocka – for her Krasiński dedicated *Sicilian diary*, the collection of never-sent letters intended as a romantic gift for the lady. On the one hand the *Diary* is a conventional romantic work, but on the other it breaks the convention – because the journey to Sicily is the journey to the end of the (European) culture, civilisation and world.

Sicily, the land of *finis terrae*, the place of different turns, is a fascinating lecture demanding the response from those who encounter it. It is the New World in which one must find the way to one's heart and identity – and, in the end, it is terrestrial Paradise, exotic country of *One thousand and one nights*: in short – the land of thousand views, thousand perspectives and thousand readings. The main purpose of the paper is to present romantic lecture of Sicily – its landscape, architecture and character – taken by Krasiński in correspondence to Delfina, and to look into writer's attitude towards this “sophisticated land”, which is revealed in the dialogues with reality, poetic self-aggrandizement and arrangement of the presented world.

KEYWORDS:

Zygmunt Krasiński, romantic literature, *Sicilian diary*, architecture, landscape

SŁOWA KLUCZOWE:

Zygmunt Krasiński, literatura romantyczna, *Dziennik sycylijski*, architektura, pejzaż